



FOT. ARCHIWUM ANNA CZARNY

## Z POLSKI DO WALII: CODZIENNOŚĆ I WYZWANIA LEKARZA WETERYNARII W WIELKIEJ BRYTANII

**ANNA CZARNY** UKOŃCZYŁA WYDZIAŁ MEDYCYNY WETERYNARYJNEJ W LUBLINIE W 2004 ROKU. PRACOWAŁA W LECZNICACH MAŁYCH ZWIERZĄT W POLSCE, A NASTĘPNIE UKOŃCZYŁA SPECJALIZACJĘ Z CHIRURGII MAŁYCH ZWIERZĄT WE WROCŁAWIU. W 2016 ROKU WYJECHAŁA DO PRACY W WIELKIEJ BRYTANII. OBECNIE ZWIĄZANA JEST Z SIECIĄ EVIDENSIA W WIELKIEJ BRYTANII. JEJ GŁÓWNE ZAINTERESOWANIA ZAWODOWE TO MEDYCYNĄ WEWNĘTRZNA, ULTRASONOGRAFIA ORAZ BADANIA ECHOKARDIOGRAFICZNE (HEART SCAN). PRYWATNIE PASJONUJE SIĘ PODRÓŻAMI PO WALII ORAZ FOTOGRAFIĄ PRZYRODNICZĄ.

”

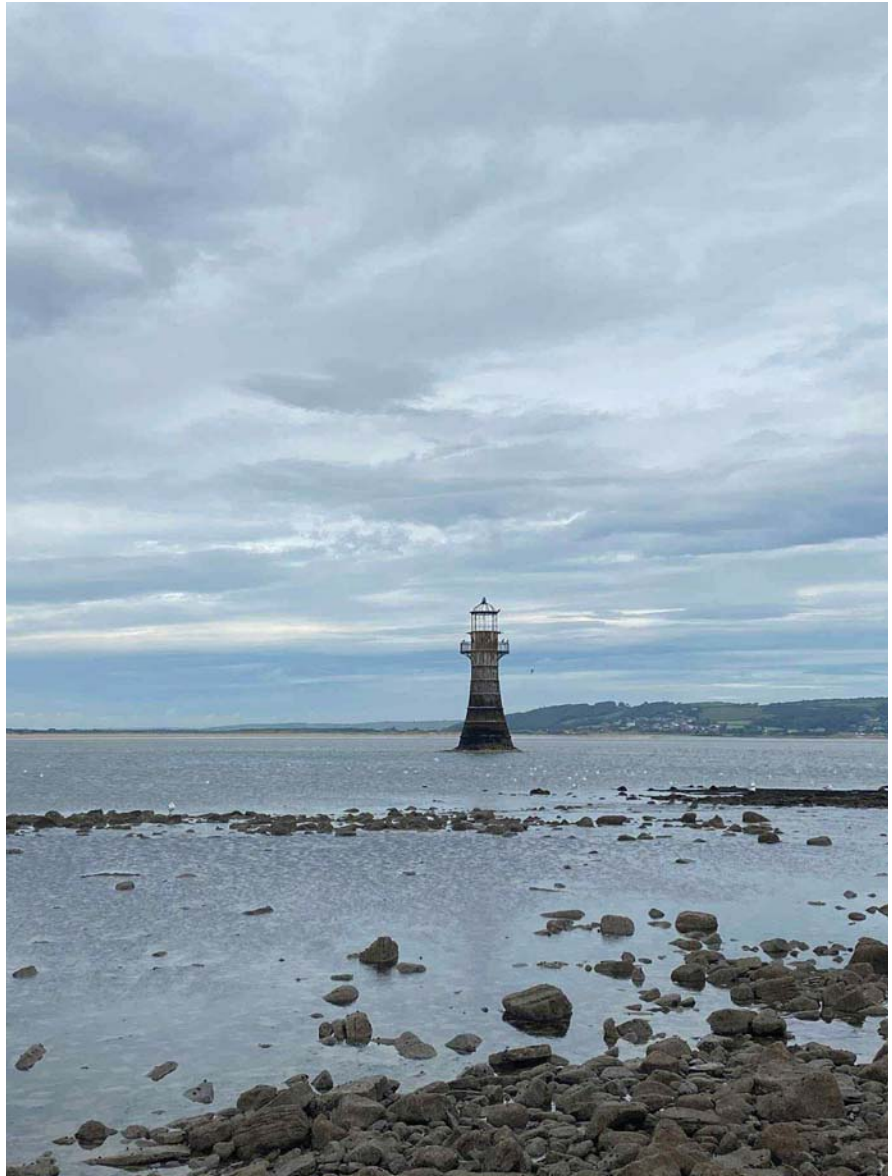
*Weterynaria w Wielkiej Brytanii stoi naprawdę na wysokim poziomie – to świetne miejsce do nauki i rozwoju.*

**Monika Cukiernik:** Aniu, od 2016 roku pracujesz za granicą. Co było głównym powodem podjęcia decyzji o wyjeździe i rozpoczęciu pracy jako lekarz weterynarii właśnie w Wielkiej Brytanii, a nie w innym kraju lub w Polsce?

Koleżanka powiedziała mi, że w Wielkiej Brytanii poszukują lekarzy weterynarii i zachęciła, żebym przyjechała i sama zobaczyła, jak wygląda tutaj praca. Lubię podróżować i słyszałam, że weterynaria stoi tu wysoko, więc pomyślałam: dlaczego nie? Wybrałam Walię, bo było bliżej Bristolu, gdzie miałam znajomych. Pamiętam spacer w Weston-super-Mare nad morzem – zapytałam, co to za góry po drugiej stronie kanału. Odpowiedź brzmiała: „To Walia”. Pomyślałam wtedy, że to może być świetne miejsce do życia.

**Jak wyglądał proces uznania polskiego dyplomu i rejestracji w brytyjskiej instytucji (RCVS)? Czy było to skomplikowane?**

Ku mojemu zaskoczeniu – bardzo prosto. Większość formalności dało się załatwić jeszcze z Polski. Wystarczyło przesłać dokumenty, przetłumaczony dyplom i oczywiście – uiścić opłatę rejestracyjną. Polski dyplom jest uznawany w Wielkiej Brytanii, więc nie trzeba było zdawać żadnych dodatkowych egzaminów. Na miejscu odbywa się tylko symboliczne spotkanie w Londynie, podczas którego nowi członkowie RCVS składają przysięgę zawodową. Przynależność trzeba odnawiać co roku – są różne



**Whiteford Point Lighthouse.**

składki, na przykład niższe dla osób na urlopie macierzyńskim. Bez wpisu do Royal College nie można rozpocząć praktyki w Wielkiej Brytanii, więc to absolutna podstawa.

**Jaka była Twoja pierwsza praca?**

Na początku zaczęłam pracę w rzeźni – chciałam przy okazji podszlifować angielski. To był dobry start, bo firmy zatrudniające do rzeźni zapewniały zakwaterowanie. Zaskoczyła mnie liczba rzeźni i ogromna liczba zwierząt, głównie owiec. Ponieważ firma dała mi wybór między Szkocją a Walią – to postawiłam na Walię. Po pierwsze, było blisko Bristolu, gdzie miałam znajomych, a po drugie... Walijszczyki bardzo nie lubią, gdy ktoś myli ich z Anglikami, więc pomyślałam, że warto poznać ich kraj „od środka”! Z czasem, gdy mój angielski się poprawił, przeniosłam się do lecznicy małych zwierząt.

**Co dalej – praktyka mieszana, czy małe zwierzęta?**

Pracowałam i w praktykach mieszanych, i w typowej lecznicy małych zwierząt. W Walii jest masa gospodarstw: owce, bydło mięsne i mleczne. W sezonie luty-marzec jest bardzo dużo wykotów – bywały noce z trzema cesarkami u owiec. Praktyki mieszane mają często osobne pomieszczenia do takich zabiegów, a farmerzy przywożą owce lub cielęta przy czepką.

**Czy bariera językowa była dla Ciebie problemem, zwłaszcza w kontekście terminologii medycznej i komunikacji z właścicielami?**

Na początku trochę tak, szczególnie w Walii czy Szkocji, gdzie akcent potrafi być wyzwaniem. Ale ludzie są bardzo życzliwi i cierpliwi. Poza tym terminolo-

# Lekarz weterynarii na co dzień

gia medyczna nie była trudna, bo wiele nazw pokrywa się z łaciną – różni się tylko wymowa. Większy problem to slang właścicieli, zwłaszcza farmerów – tu trzeba się czasem dobrze wsłuchać. Na szczęście zawsze można liczyć na pomoc pielęgniarek (śmiech).

## Jakie różnice w prowadzeniu praktyk weterynaryjnych zauważyłaś po przyjeździe?

Różnic jest sporo – i to na plus. Już sam fakt, że każda lecznica ma rozbudowaną recepcję, pielęgniarki po studiach i tak zwane pet assistants, czyli przeszkolone osoby pomagające przy zwierzętach, robi ogromne wrażenie. Pielęgniarki mają tu bardzo szerokie kompetencje – potrafią pobierać krew, przygotowują pacjentów do zabiegów, monitorują znieczulenie, a po operacji opiekują się pacjentem w szpitalu. Dzięki temu lekarz może skupić się na diagnostyce i leczeniu.

Zaskoczyła mnie też powszechność narkozy wziewnej – tu to standard. Każdy pacjent podczas zabiegu jest podłączony do monitora, a ciśnienie, tętno i oddech są cały czas kontrolowane. No i wyposażenie – rentgen, USG, morfologia, biochemia – to codzienność. W Wielkiej Brytanii większość zwierząt ma ubezpieczenie, więc diagnostyka nie jest ograniczona kosztami, jak to bywa w Polsce. W przypadku trudnych przypadków zwierzęta są kierowane do tak zwanych referral hospitals, czyli ośrodków specjalistycznych. Co ważne, po zakończeniu leczenia zawsze otrzymujemy pełny raport z opisem badań i terapii. System działa naprawdę sprawnie. No i ta opieka „out of hours” – każda lecznica musi mieć podpisaną umowę z całodobowym szpitalem. Dzięki temu właściciel nigdy nie zostaje bez pomocy, nawet w środku nocy. Pacjent wraca później do nas z pełnym opisem wizyty. To jest coś, co naprawdę warto byłoby przenieść do Polski.

## Czy było jeszcze coś, co Cię zaskoczyło?

Lekarz weterynarii w praktyce musi być i chirurgiem, i internistą – wszechstronność to norma. Organizacja pracy często zakłada wyznaczone osobne dni na zabiegi i osobne na konsultacje. Czasami stosuje się tak zwane flow days, gdzie rano odbywają się konsultacje, a później zabiegi, albo odwrotnie. Przy wykonywaniu zdjęć rentgenowskich zawsze stosuje się sedację – zwierzę nigdy nie jest trzymane przez właściciela. Ponadto, wiele lecznic posiada rentgen stomatologiczny, co



Bannau Brycheiniog to jeden z trzech walijskich parków narodowych.



Pasące się czarne krowy.

jest już standardem. Leki są przechowywane w oddzielnych aptekach; w praktykach mieszanych obowiązuje osobna dla zwierząt gospodarskich i osobna dla małych zwierząt.

Zaskoczeniem dla wielu było wprowadzenie tak zwanych „health plans” dla właścicieli zwierząt. W ramach tego systemu właściciel płaci miesięczny abonament, w cenie którego ma wliczone: szczepienia, odrobaczenia, przycinanie pazurków oraz czyszczenie gruczołów okołoodbytowych. Plan przewiduje także dwa razy w roku (lub miesiącu – do doprecyzowania) darmowy health check. Dodatkowo, właściciel może liczyć

na darmowe lub niżkowe badania, takie jak: badanie moczu, czyszczenie zębów, zabiegi, biopsje czy cytologie. Warto podkreślić, że w praktykach bardzo często wykonuje się właśnie cytologie, gdyż jest to standard diagnostyczny.

A poza weterynarią: kultura jazdy! Spokój na drogach, brak trąbienia i „mru-gania”. Dodatkowo lewostronny ruch i dwujęzyczne znaki (walijski/angielski) były na początku wyzwaniem, podobnie jak walijski akcent. Ludzie są jednak bardzo uprzejmi i pomocni – to naprawdę czuć. I ważne: Anglia to nie Walia – Walijszczyki bardzo dbają o swoją odrębność językową i kulturową.



Penarth Pier (molo w Penarth) i znajdujący się na nim pawilon, położone w pobliżu Cardiff, na wybrzeżu południowej Walii.

**Wróćmy do praktyk weterynaryjnych. Jakie są największe różnice w sposobie prowadzenia praktyki weterynaryjnej (diagnostyka, leczenie, podejście do pacjenta) w porównaniu do Polski?**

Mamy recepcję, pielęgniarki po studiach i pet care assistants. Właściciel nigdy nie trzyma swojego zwierzęcia podczas pobierania krwi, obcinania pazurków czy zastrzyków – robi to pielęgniarka. Podczas operacji zwierzę jest podłączone do aparatury monitorującej podstawowe funkcje życiowe; wszystko trafia do karty pacjenta i tym również zajmuje się pielęgniarka. Często są osobne poczekalnie dla psów i kotów, osobne kenele pooperacyjne dla psów i dla kotów oraz sala pełniująca rolę izolacji przy podejrzeniu choroby zakaźnej.

Brytyjskie lecznice działają według ścisłych protokołów i standardów leczenia. Na wszystko są procedury – od przyjęcia pacjenta po wypis i rozmowę z właścicielem. Każdemu właścicielowi przedstawia się kilka opcji leczenia: od tak zwanego „złotego standardu” po tańsze alternatywy, właściciel zawsze podejmuje ostateczną decyzję – szczególnie, jeśli nie ma ubezpieczenia. Lekarz musi wyjaśnić wszystko prostym, niemedycznym językiem i uzyskać pisemną zgodę. Zawsze sporządza się kosztorys – nie może być on wyższy od końcowego rachunku. Po zabiegu właściciel jest natychmiast informowany, że zwierzę się wybudziło, dostaje także raport i dalsze zalecenia, wy-

niki badań i zalecenia wysyła się pisemnie lub e-mailem. Nawet najprostsze czynności (na przykład obcinanie pazurów) wymagają wcześniejszej zgody i wpisu do karty. Zatem wszystko jest udokumentowane, podpisane i jasno wytłumaczone.

**A na jakim poziomie jest wyposażenie i generalnie zaplecze?**

Wizualnie kliniki bywają skromne – wykładziny, białe ściany – ale sprzęt jest świetny. Każda ma USG, RTG, aparaty do badań krwi, aparaturę do narkozy wziewnej i monitoring. Są osobne sale: chirurgiczna, stomatologiczna, tak zwany prep room, a w praktykach mieszanych często także sala do cesarek u owiec. W wielu miejscach są też samochody do wyjazdów terenowych.

**Co z dyżurami nocnymi?**

Każda lecznica musi zapewnić opiekę „out of hours”. Jeśli nie ma własnych dyżurów, ma umowę z ośrodkiem całodobowym, na przykład Vets Now. Właściciel zawsze wie, dokąd jechać w nocy lub w święta, a my dostajemy z tych wizyt pełny raport. Część takich ośrodków ma nawet ambulanse do przewozu zwierząt.

**W jaki sposób system ubezpieczeń zwierząt i tak zwane „health plans” wpływa na możliwości diagnostyczne i lecznicze w brytyjskich klinikach weterynaryjnych?**

Wiele zwierząt ma ubezpieczenie – dzięki temu możemy zrobić pełną diagnostykę

(krew, RTG, USG, CT, MRI) i w razie potrzeby odesłać do szpitala referencyjnego, z którego wraca pełny opis leczenia. Są też tak zwane health plans – miesięczne abonamenty w klinice obejmujące profilaktykę (szczepienia, odrobaczanie, kontrole, czasem badanie moczu) i zniżki na zabiegi. Standardowo ubezpieczenia nie pokrywają czyszczenia zębów, ale obejmują większość poważniejszych procedur i leków.

Co ciekawe, w Wielkiej Brytanii działają sieci klinik charytatywnych, takich jak PDSA (People’s Dispensary for Sick Animals) czy Blue Cross, które zapewniają podstawową opiekę weterynaryjną dla właścicieli zwierząt o niskich dochodach. Z ich usług mogą korzystać osoby, które pobierają zasiłki (benefity) lub nie pracują zawodowo. Aby skorzystać z pomocy, trzeba mieszkać w rejonie objętym działalnością danej organizacji – czyli w określonym mieście lub jego okolicy. W takich ośrodkach wykonuje się rutynowe zabiegi i podstawowe leczenie, na przykład: szczepienia, kastracje, sterylizacje, zabiegi chirurgiczne (usuwanie guzów, leczenie ropomacicza itp.), diagnostykę i leczenie chorób we wczesnym stadium. Jeśli jednak choroba jest bardzo zaawansowana, a leczenie kosztowne, często zaleca się eutanazję, ponieważ fundusze charity muszą być dzielone tak, by pomóc jak największej liczbie zwierząt. To forma podstawowej opieki medycznej dla zwierząt z rodzin o niskich dochodach – coś, czego w Polsce praktycznie nie ma.

# Lekarz weterynarii na co dzień



Konie pasące się na pastwisku w Walii.

## W jaki sposób Brytyjczycy podchodzą do opieki nad zwierzętami?

Brytyjczycy różnią się od Polaków w podejściu do zwierząt – są bardziej pragmatyczni. Kochają swoje zwierzęta, ale jeśli pupil jest stary lub leczenie wiązałoby się z dużymi kosztami i licznymi badaniami, często decydują się na eutanazję. Jednocześnie ogromne znaczenie ma dla nich godne pożegnanie zwierzęcia: Kremacja jest w Wielkiej Brytanii bardzo rozwinięta. Istnieje wiele krematoriów oferujących indywidualną kremację z certyfikatem i możliwością odbioru prochów lub tańszą opcję – communal cremation, czyli wspólną kremację, po której prochy trafiają do tak zwanego memory garden (ogrodu pamięci). Właściciele często trzymają urny z prochami swoich pupili w domu lub urządzają im symboliczny pochówek.

## Jak wygląda codzienna opieka nad zwierzętami?

Wszystkie psy w Wielkiej Brytanii muszą być zaczipowane, a od niedawna również większość kotów. Nad dobrostanem zwierząt czuwają welfare officers – urzędnicy lub inspektorzy sprawdzający warunki hodowli. Lekarze weterynarii także uczestniczą w kontrolach hodowli, oceniając warunki utrzymania psów i suk hodowlanych, sporządzając raporty i zalecenia. Właściciele muszą udokumentować szczepienia i odpowiednie warunki utrzymania.

Właściciele dbają o zwierzęta: kupują im ubranka (bo klimat jest wilgotny), stosują szczoteczki i pasty do zębów, ale nie używają tyłu suplementów i witamin jak w Polsce – bardziej stawiają na profilak-



Wyspa św. Katarzyny (St Catherine's Island) i znajdujący się na niej Fort św. Katarzyny (St Catherine's Fort), położone u wybrzeży Tenby w hrabstwie Pembrokeshire w Walii.

tykę niż dodatki. W wielu gospodarstwach domowych są co najmniej dwa zwierzęta – pies i kot to norma.

## A co dzieje się, jeśli dochodzi do zaniedbań?

W przypadku zaniedbań lub znęcania się nad zwierzętami interweniują: RSPCA (Royal Society for the Prevention of Cruelty to Animals), policja lub lokalne urzędy, które mogą odebrać zwierzę właścicielowi. Istnieje wiele rescue centres – schronisk i ośrodków adopcyjnych, które szukają nowych domów dla bezdomnych lub odebranych zwierząt.

Zwierzęta wiejskie (na przykład psy pasterskie, border collie, corgi) mają zwykle

lepsze warunki niż psy miejskie. W miastach zdarzają się przypadki zaniedbań i patologii, ale reakcja służb jest szybka i skuteczna.

## Jakie są możliwości rozwoju zawodowego i kształcenia podyplomowego dla lekarzy w Wielkiej Brytanii?

Wielkiej Brytanii można się kształcić na wiele sposobów – poprzez kursy CPD, specjalizacje, staże (internships) i również studia podyplomowe typu Master's degree (MSc). Wszystkie formy nauki są płatne – zarówno studia weterynaryjne, jak i późniejsze studia podyplomowe, czy specjalizacje. Koszty są wysokie – edukacja

w Wielkiej Brytanii jest droga, nawet dla obywateli. Wielu studentów i lekarzy bierze pożyczki edukacyjne, które później spłacają przez wiele lat, często przez większość zawodowego życia. Mimo to warto się kształcić, bo system daje ogromne możliwości rozwoju – od praktycznych warsztatów po akademickie stopnie naukowe.

### **Czy doksztalcanie jest obowiazkowe?**

Tak, w Wielkiej Brytanii doksztalcanie zawodowe (CPD – Continuing Professional Development) jest obowiazkowe i wymagane przez Royal College of Veterinary Surgeons (RCVS). Każdy lekarz weterynarii musi co roku zrealizowac okresloną liczbę godzin CPD. Zazwyczaj pracodawca pokrywa czesc kosztów szkoleni lub konferencji.

### **Jakie sa glowne formy doksztalcania, ktore umozliwiaja lekarzom weterynarii zaliczenie tych godzin?**

Formy doksztalcania lekarzy weterynarii obejmuja udzial w konferencjach krajowych i regionalnych, ktorych zaliczenie liczy sie do obowiazkowych godzin CPD (Continuing Professional Development). Wazna role odgrywaja rowniez kursy wewnetrzne organizowane przez duze sieci korporacyjne (na przyklad CVS, IVC Evidensia), ktore czesto maja charakter praktyczny. Uzupełnieniem sa szkolenia prowadzone przez zewnetrzne firmy, ktore moga byc teoretyczne (wyklady) lub praktyczne (warsztaty). Po ukończeniu szkolenia lekarz otrzymuje certyfikat, a jego godziny CPD sa rejestrowane i przedstawiane co roku w Royal College (RCVS). W zakresie specjalizacji i sciezki rozwoju mozna uzyskac tytul specjalisty w takich dziedzinach jak: chirurgia, ortopedia, interna, kardiologia, dermatologia, radiologia lub pozostac lekarzem ogólnym (General Practitioner – GP). Specjalizacje sa drozsze, ale bywa, ze oplaca je korporacja (w zamian za zobowiazanie do pracy przez 2-3 lata), choc czesto lekarze finansuja je sami. W ramach specjalizacji konieczne jest opracowanie „case reports”, czyli szczegolowych opisow przypadkow wlasnych pacjentow. Jest to praktyczny sposob nauki, w ktorym lekarz musi wykazac sie realnym doswiadczeniem klinicznym – na przyklad chirurg opisuje przeprowadzone zabiegi, a radiolog – badania obrazowe. Nauka odbywa sie glownie online lub na uczelniach, ale kluczowa jest praktyka z pacjentami. Na koniec specjalizacji zdaje sie egzamin, a po jego zaliczeniu lekarz uzyskuje oficjalny wpis specjalisty w RCVS.



**Dzike konie w Black Mountain.**

Specjaliści płać wyższą składkę do Royal College, ale również zarabiają więcej. W czasie szkolenia lekarz ma swojego mentora, który wspiera i ocenia postępy. Wielu lekarzy, którzy decydują się na specjalizację, pracuje w referalach (szpitalach specjalistycznych) lub dużych klinikach, gdzie mają dostęp do odpowiedniej liczby różnorodnych przypadków.

### **Co powiesz o godzinach pracy, life balance i formach zatrudnienia?**

Work-life balance w brytyjskiej weterynarii nie jest najlepszy – to raczej praca dla młodych i zdrowych osób. Dni pracy są długie – najczęściej 10-12 godzin. Typowy dzień zaczyna się o 8.00/8.30, a kończy o 18.30/19.00. Zdarza się praca weekendowa, choć nie we wszystkie weekendy. Czasami są czterodniowe tygodnie pracy, ale wtedy każdy dzień jest intensywny. Przerwa na lunch trwa godzinę i jest niepłatna, często bywa, że nie da się jej w pełni wykorzystać, gdy pojawi się ciężki przypadek lub nagła sytuacja. W dużych szpitalach łatwiej o chwilę oddechu, bo pracuje więcej osób i można się wymieniać obowiązkami, natomiast w małych lecznicach, czy podczas dyżurów nocnych, bywa bardzo ciężko – szczególnie, gdy trzeba opiekować się hospitalizowanymi pacjentami i jednocześnie przyjmować nowe przypadki.

Liczba dni wolnych (bank holidays) jest ograniczona, a część z nich wlicza się do puli urlopu – w efekcie rzeczywisty urlop jest krótszy niż w Polsce.

Ciekawą opcją jest praca jako locum, czyli na zasadzie samozatrudnienia – wtedy można pracować mniej, a zarabiać więcej. To rozwiązanie daje więcej el-

styczności, ale też większe ryzyko: dyżury mogą być odwołane w ostatniej chwili, trzeba być mobilnym i gotowym na dojazd do innych lecznic, zdolność kredytowa jest mniejsza (bo przychody są nieregularne). Często lekarze locum śpią w hotelach, a niektóre lecznice w mniejszych miejscowościach oferują im tymczasowe zakwaterowanie. To dobra opcja dla osób, które lubią podróżować, poznać nowe miejsca i chcą połączyć pracę z eksplorowaniem różnych regionów Wielkiej Brytanii. Niektórzy lekarze z Hiszpanii pracują w tym systemie rotacyjnie – na przykład miesiąc w Wielkiej Brytanii, potem powrót do swojego kraju. Dzięki temu można więcej odpocząć, ale wymaga to dobrej organizacji i samodyscypliny.

### **Z jakimi głównymi wyzwaniami finansowymi i zawodowymi mierzą się lekarki weterynarii w Wielkiej Brytanii w okresie ciąży, urlopu macierzyńskiego oraz w czasie choroby i jakie środki ostrożności są zalecane w związku z niskimi świadczeniami państwowymi?**

Lekarki weterynarii w ciąży często nadal pracują – zwykle unikają zabiegów dentystrycznych, ale wiele z nich wciąż jeździ do dużych zwierząt. Urlop macierzyński w Wielkiej Brytanii jest krótki i nie każdy pracodawca go oplaca. Często obowiązuje tylko minimalne, państwowe świadczenie – tak zwane Statutory Maternity Pay, które jest niewielkie i nie wystarcza na pokrycie kosztów życia, na przykład wynajmu pokoju. Dlatego wiele kobiet musi mieć oszczędności, wsparcie partnera lub rodziny, by ten okres przetrwać



Wrzosowiska.

finansowo. Żłobki są bardzo drogie – często kosztują tyle, co cała pensja, dlatego wiele matek decyduje się zostać w domu z dzieckiem. Chorobowe (Statutory Sick Pay) jest również niskie – niewielu pracodawców wypłaca pełne wynagrodzenie w czasie choroby, zazwyczaj jest to świadczenie państwowe, ograniczone do kilku tygodni i w bardzo niskiej kwocie. W związku z tym wielu lekarzy wykupuje dodatkowe prywatne ubezpieczenia, na przykład income protection insurance, które wypłacają 50-60 procent pensji, ale dopiero po pewnym czasie oczekiwania. Dlatego tu trzeba być przygotowanym – mieć coś odłożone, dobre zdrowie i plan awaryjny.

## **Czy istnieją jakieś system wsparcia (na przykład psychologiczne) dla lekarzy w Wielkiej Brytanii?**

Zawód lekarza weterynarii w Wielkiej Brytanii jest bardzo wymagający, a wypalenie zawodowe (burnout) i stany lękowe (anxietę) są coraz częstsze. Funkcjonują organizacje oferujące wsparcie psychiczne, na przykład Vetlife (wcześniej Vet Helpline) – całodobowa infolinia dla lekarzy weterynarii, gdzie można anonimowo porozmawiać, a niektóre korporacje mają wewnętrznych menedżerów przeszkolonych w zakresie podstawowego wsparcia psychologicznego. Vetlife działa jako fundacja charytatywna wspierająca wszystkich w środowisku weterynaryjnym – lekarzy weterynarii, pielęgniarzy weterynaryjne, studentów i personel pomocniczy. Przykładowo: posiada całodo-

bową infolinię („Helpline”) – dostępna 24 godziny na dobę, 365 dni w roku – anonimowa, poufna. Oferuje obsługę zdrowia psychicznego („Health Support”) – leczenie, terapia, wsparcie przy stresie, lęku, depresji itp. Wsparcie finansowe („Financial Support”) – w razie trudności finansowych można otrzymać granty awaryjne, pomoc w codziennych kosztach, doradztwo finansowe. Zajmuje się także działaniami prewencyjnymi – między innymi uświadamianiem, szkoleniami z zakresu dobrostanu psychicznego w zawodzie weterynarza. Tak więc Vetlife to bardzo solidny punkt wsparcia – i gdyby być lekarzem weterynarii w UK, warto mieć ich numer zapisany.

Niestety system publicznej opieki zdrowotnej NHS jest przeciążony – trudno dostać się do psychiatry, GP (lekarz pierwszego kontaktu) często przepisuje tylko leki, a chorobowe jest nisko płatne, więc wielu lekarzy unika jego brania, by nie stracić dochodów. W efekcie wielu lekarzy pracuje mimo problemów zdrowotnych czy emocjonalnych, co prowadzi do zmęczenia i wypalenia. Pomocne mogą być prywatne ubezpieczenia (income protection), ale i one nie pokrywają pełnych kosztów życia.

## **Jak się żyje w Walii?**

Pogoda w Walii potrafi zaskoczyć – dosłownie cztery pory roku w jeden dzień: wiosna, lato, jesień i zima potrafią się przewinać w ciągu kilku godzin. Deszcz to codzienność, ale dzięki temu wszystko jest soczyście zielone. Walia jest piękną

”

*Pracowałam i w praktykach mieszanych, i w typowej lecznicy małych zwierząt.*

na – są tu góry, morze, jeziora i lasy, więc po pracy można znaleźć spokój w naturze. Na drogach trzeba uważać, bo owce są wszędzie – często wchodzą na jezdnię lub leżą przy drodze, kompletnie niewzruszone. Drogi są wąskie i kręte, często bez oświetlenia, więc nietrudno trafić „in the middle of nowhere”. W bardziej wiejskich terenach często nie ma zasięgu telefonu – można się zgubić i przez chwilę zniknąć z mapy świata. Postcode (kod pocztowy) nie zawsze prowadzi dokładnie do celu, więc wieczorne poszukiwania farmy w ciemnościach to klasyka.

Ale mimo wszystko – Walia ma w sobie magiczny spokój, przyrodę, przestrzeń i ludzi, którzy potrafią się zatrzy-



Port rybacki w miejscowości Mevagissey.

mać, zaproponować herbatę z mlekiem i... ciasteczko.

Trzeba też pamiętać, żeby nie mylić Anglii z Walią – Walijszczyki są na to bardzo wrażliwi. Długo walczyli o zachowanie własnego języka i kultury, a język walijski dziś dumnie wrócił na znaki drogowe, do szkół i codziennej komunikacji. Walia to zupełnie inny świat – dziwny, piękny, spokojny i bardzo dumny ze swojego dziedzictwa.

### **Jakiej rady udzielilibyś polskim lekarzom, którzy zastanawiają się nad emigracją i pracą w Wielkiej Brytanii?**

Obecnie, żeby pracować w Wielkiej Brytanii, konieczna jest wiza pracownicza (work visa). Niektóre firmy i pracodawcy pomagają w jej uzyskaniu, pokrywając koszty lub prowadząc formalności. Mimo że jest to dziś trudniejsze niż przed Brexitem, wciąż jest to możliwe – i opłacalne.

Co do rejestracji w Royal College of Veterinary Surgeons (RCVS), to proces rozpoczyna się jeszcze w Polsce. Wymagane dokumenty: dyplom lekarza weterynarii przetłumaczony przez tłumacza przysięgłego, zaświadczenie z Izby Lekarsko-Weterynaryjnej o niekaralności zawodowej (brak skarg lub postępowań). Po akceptacji dokumentów wyznaczana jest data spotkania w Londynie, gdzie składa się ślubowanie lekarza weterynarii. Po zaprzysiężeniu otrzymuje się potwierdzenie wpisu do RCVS. Członkostwo odnawia się co roku poprzez opłacanie składki (najczęściej opłacanej przez pracodawcę).



Wydmy krajobraz Walii.

Warto wyjechać jak najwcześniej, będąc młodym i zdrowym – wtedy łatwiej się adaptować i rozwijać zawodowo. Dobrze jest spróbować pracy w różnych praktykach, by znaleźć obszar, który najbardziej odpowiada (małe zwierzęta, mieszana, gospodarskie, emergency). Na początek lepiej wybrać mniejszą lecznicę, a później stopniowo przechodzić do większych placówek lub szpitali. Osoby lubiące intensywną pracę mogą spróbować w tak zwanych „emergency clinics” (WEVC / Vets Now) – praca często w systemie tydzień nocnych dyżurów, potem dwa tygodnie

wolnego, ciężka, ale bardzo rozwijająca – duża liczba przypadków, dużo zabiegów, praca zespołowa. Po zdobyciu doświadczenia można starać się o internshipy (staże) w szpitalach referencyjnych lub uniwersyteckich – słabiej płatne, ale niezwykle cenne szkoleniowo, z dużą ekspozycją na ciekawe przypadki. Weterynaria w Wielkiej Brytanii stoi naprawdę na wysokim poziomie – to świetne miejsce do nauki i rozwoju.

**Aniu, dziękuję za tak interesującą rozmowę. ●**